

Kroczyce. Jaką sławę wybiorą - dobrą czy złą?

Eliza Kwiatkowska

30.01.2012 , aktualizacja: 29.01.2012 19:19



Fot. Grzegorz Skowronek / AG Widok na Górę Zborów z drogi do Podlesic

Gmina może zaśląnąć w całej Polsce z modelowego i nowoczesnego sposobu ochrony przyrody. Czy Kroczyce nie zaprzepaszczą swojej szansy, podkładając nogę unijnemu projektowi i ekologom?



Fot. Grzegorz Skowronek / AG

Centrum Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego Jury



Fot. Grzegorz Skowronek / AG
Marceli Ślusarczyk, prof. Andrzej Czyłok z UŚ i regionalny konserwator przyrody Jolanta Prażuch



Fot. Grzegorz Skowronek / AG
Marceli Ślusarczyk z naukowcami z UŚ. Na pierwszym planie prof. Andrzej Czyłok, dalej - dr Andrzej Tyc



Fot. Grzegorz Skowronek / AG
Dr Andrzej Tyc w Jaskini Głęboka



Fot. Grzegorz Skowronek / AG
Droga do Jaskini Głęboka

Rezerwat Góra Zborów znajduje się w gminie Kroczyce, we wsi Podlesice. Leży głównie na gruntach prywatnych, a w zaledwie kilku procentach - na gminnych. Od kilku lat na podstawie umów dzierżawy zarządza tym terenem Towarzystwo Miłośników Ziemi Zawierciańskiej. Przejęło ono wszystkie obowiązki z tytułu posiadania ziemi w rezerwacie, przede wszystkim zajmuje się tam ochroną przyrody - współpracując z Uniwersytetem Śląskim, pod nadzorem regionalnego konserwatora przyrody. Za wiedzą tego ostatniego wprowadziło opłaty za wstęp. Góra Zborów stała się jedynym w Polsce rezerwatem, za zwiedzenie którego trzeba zapłacić (normalny bilet jednodniowy kosztuje 5 zł, ulgowy 3 zł, tygodniowy karnet - 10 zł).

- Konserwator przyrody uznał, że opłaty to jedyny sposób na skuteczną ochronę Góry Zborów - tłumaczy Marceli Ślusarczyk, sekretarz Towarzystwa. - Po pierwsze, odstraszają wandalów. Po drugie, za te pieniądze się sprząta, płaci obsłudze rezerwatu, utrzymuje urządzenia do wspinaczki itd.

Dziesiąta część pieniędzy przekazywana jest właścicielom gruntów w rezerwacie. Prezes Towarzystwa Witold Brodzik twierdzi: - To ważne. Ci ludzie od ponad 50 lat istnienia rezerwatu nie dostali ani grosza od skarbu państwa, dopiero teraz mogą liczyć na swego rodzaju rekompensatę.

- Oddanie ochrony przyrody w ręce organizacji to nasza przyszłość - dodaje Jolanta Prażuch, regionalny konserwator przyrody. - Nigdzie w kraju nie zostało to zastosowane na taką skalę jak w Podlesicach. To modelowy przykład.

Nie wiadomo jednak, czy starania Towarzystwa, uniwersytetu i konserwatora nie pójdą na marne. Na przeszkodzie może stanąć... gmina Kroczyce.

Niedługo Towarzystwu wygaśnie umowa dzierżawy kilku działek gminnych w rezerwacie. Radni wprawdzie zgodzili się na podpisanie kolejnej umowy, ale pod pewnymi warunkami. Raz - opłaty za wstęp nie będą wyższe niż 2 zł. Dwa - wejście do Jaskini Głębokiej znajdującej się na gminnej działce ma zostać odgruzowane. Trzy - administrator zapewni bezpłatny wstęp goprowcom jadącym na ćwiczenia.

- Tak ustalili radni - tłumaczy zastępca wójta Krystyna Wieczorek. - Jeśli warunki nie zostaną zaakceptowane, trzeba będzie całą sprawę przedyskutować jeszcze raz na radzie gminy.

Zdaniem regionalnego konserwatora przyrody, Towarzystwa i partnerów z Uniwersytetu Śląskiego warunki są nie do przyjęcia.

- W części są nieaktualne, a w części niezgodne z prawem - tłumaczy Ślusarczyk. Wtórzy mu Jolanta Prażuch: - Niedawno otrzymaliśmy od jurajskiej grupy GOPR informację, że ratownicy nie są zainteresowani ćwiczeniami na terenie jakiegokolwiek rezerwatu. Poza tym gmina powinna pamiętać, że to konserwator ustala, które w rezerwacie odbywa się ruch turystyczny.

Mowa o odgruzowaniu wejścia do jaskini. Zostało ono zamknięte kilka lat temu ze względów bezpieczeństwa: walił się strop. Obecnie turyści wchodzą od drugiej strony, bezpiecznym wejściem, które Towarzystwo udostępniło kosztem kilkuset tysięcy złotych.

- Radni domagają się jedynie odgruzowania, wejście pozostanie zakratowane, jak to było do niedawna - tłumaczy wicewójt.

Konserwator się na to nie zgodzi, bo odsłonięte wejście stanie się przyczyną przemarzania jaskini, a to będzie dla niej zagrożeniem.

Towarzystwo nie akceptuje też warunku dotyczącego ceny biletów. - Właściciel zaledwie pięciu procent gruntu nie może decydować o wysokości opłat - tłumaczy Ślusarczyk.

Konserwator przyrody zastrzega, że jeśli gmina uniemożliwi Towarzystwu i uniwersytetowi ochronę przyrody w rezerwacie, zadanie to spadnie na samorząd. A wówczas gmina będzie musiała przedstawić plan ochrony i zabezpieczyć na to środki.

Zareagować zamierza również Uniwersytet Śląski. Pod koniec ubiegłego roku Towarzystwo i UŚ otrzymały wielomilionowy grant na ochronę Ostoi Kroczyckiej, czyli obszaru włączonego do sieci Natura 2000. W ciągu dwóch lat projekt pochłonie blisko 7 mln zł. Pieniądze pójdą na aktywizowanie lokalnej społeczności, przywrócenie pierwotnego charakteru zdewastowanym terenom, chronienie ich i udostępnienie turystom w taki sposób, by ruch nie szkodził przyrodzie. Góra Zborów i Jaskinia Głęboka są jednym z ważniejszych elementów projektu. Naukowcy obawiają się, że postawa gminy może zagrozić całemu przedsięwzięciu. - Kto poniesie wówczas finansowe konsekwencje? - pyta dr Andrzej Tyc, prodziekan Wydziału Nauk o Ziemi UŚ.

Projekt i jego realizatorzy mają wsparcie w starostwie zawierciańskim. Starosta obiecał interwencję w gminie. - To niezwykle cenna inicjatywa i samorząd powinien ją bezwzględnie wspierać - podkreśla Agata Jarza-Korpyś, sekretarz powiatu.

Zainteresowani chcą się spotkać z wójtem Kroczyca, by rozstrzygnąć wątpliwości.

Miliony na przyrodę

Od kilku lat Towarzystwo zdobywa miliony z [budżetu](#) województwa, Fundacji Heifer, Funduszu Norweskiego i Ekofunduszu, a także z Unii Europejskiej. Dzięki nim m.in. zabezpieczyło i udostępniło turystom Jaskinię Głęboką w rezerwacie Góra Zborów, wybudowało bacznię i jedyne w regionie Centrum Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego Jury, prowadzi szkolenia, zatrudnia mieszkańców Podlesic i innych miejscowości, organizuje regionalne pikniki, na których prezentowane są lokalne wyroby. Za zdobyte środki przywraca także jurajskie pasterstwo, dofinansowując zakup oraz utrzymanie owiec. Kiedy zaczynało, na Jurze było 150 tych zwierząt, teraz jest ich około 800 w trzech powiatach: częstochowskim, myszkowskim i zawierciańskim; korzysta lokalna społeczność. W dodatku wypas ma zbawienny wpływ dla cennych muraw kserotermicznych: owce wypasane na konkretnych wzniesieniach zjadają roślinność, która zagraża murawom.